

WYKŁAD INAUGURACYJNY

ULEPSZANIE CZŁOWIEKA
A POST-LUDZKA OSOBA

REFLEKSJE ANTROPOLOGICZNO-ETYCZNE

ks. dr hab. Grzegorz Hołub
Uniwersytet Papieski Jana Pawła II, Kraków

WSTĘP

Słyszac takie określenia, jak „ulepszanie człowieka” czy „post-ludzka osoba” mamy, jako chrześcijanie, prawo do określonych skojarzeń. Ulepszać istotę ludzką to przede wszystkim sprawia, że będzie się ona stawała doskonalsza tak w wymiarze duchowym, jak i moralnym. Modlitwa, medytacja, praca nad sobą – oto drogi prowadzące w tym kierunku. Również post-ludzka osoba znajdzie swoje wytłumaczenie w ramach objawienia judeochrześcijańskiego. Liczymy bowiem na to, że po śmierci doczesnej zmartwychwstaniemy i będziemy przemienieni. Przykładem dla nas jest Chrystus, który po swoim zmartwychwstaniu przychodzi do apostołów: jest ten sam, ale nie taki sam. Przychodzi pomimo drzwi zamkniętych; jest osobą, ale osobą doskonalszą, bo wyzwoloną z ograniczeń tego świata. W referacie tym oddalę się jednak bardzo od tych bliskich nam skojarzeń i podejmę próbę pokazania, jak w ramach myślenia czysto ludzkiego, naukowego i filozoficznego rozważa się kwestię ulepszania człowieka i możliwość pojawienia się osoby post-ludzkiej.

We współczesnej bioetyce anglosaskiej trwa ożywiona debata na temat tak zwanego ulepszania człowieka. Stąd często pojawiające się terminy to human enhancement czy genetic enhancement. Terminy te nie jest łatwo oddać w języku polskim, ponieważ kluczowe słowo „enhancement” można byłoby przetłumaczyć jako ulepszanie, rozszerzanie, wzmacnianie. Jednak ponieważ

w większości dyskusji na ten temat chodzi o rozważenie stanu, który jest „wyjściem poza to, co dane” (poza to, co stanowi o człowieku w jego aktualnej kondycji), można przyjąć polski odpowiednik „ulepszanie”, jednak w nieco neutralnym znaczeniu.

Debata ta bazuje na wyraźnych odkryciach nauk biomedycznych, w szczególności takich jak genetyka, inżynieria genetyczna czy medycyna regeneratywna. Oczywiście owe odkrycia i postęp naukowy nie są jeszcze na tym etapie zaawansowania, aby prowadziły do radykalnej zmiany istoty ludzkiej. Jednak przewiduje się, że za jakiś czas spowodowanie takiej radykalnej zmiany stanie się możliwe.

Debata na temat ulepszania człowieka, prowadzona głównie przez filozofów i innych myślicieli, ma niekiedy charakter rozważań futurologicznych. W tym trudno jest określić na ile przewidywane efekty w ogóle kiedyś zaistnieją. Przyglądając się tej dyskusji ma się niekiedy wrażenie, że wiele z wysuwanych idei ma charakter utopijny. Niemniej jednak warto jest prześledzić pewne postulaty zwolenników ulepszania człowieka, ponieważ odnoszą się one do problemów, które mają swoją długą tradycję w historii filozofii. Chodzi szczególnie o problematykę osoby ludzkiej.

W referacie tym przedstawię najpierw ogóle klasyfikacje pojawiające się w debacie na temat ulepszania człowieka. Następnie wskażę na techniczne sposoby, dzięki którym działania ulepszające będą mogły się dokonać. W końcu zastanowię się nad różnymi ujęciami osoby ludzkiej, które muszą być brane pod uwagę w tych debatach. W tym wypadku moja refleksja będzie miała charakter rozważań antropologiczno-etycznych. Na końcu powrócę do chrześcijańskiego spojrzenia na tę kwestię i zapytam, jaki byłby stosunek Kościoła do prób ulepszania osoby i przekraczania granic aktualnej kondycji osoby ludzkiej.

OGÓLNA KLASYFIKACJA I SPOSOBY REALIZACJI DZIAŁAŃ ULEPSZAJĄCYCH

Ogólna logika tych przedsięwzięć łączy się z postulatem ulepszenia tego, co samo w sobie jest dobre. Jest to więc próba przejścia od tego, co „dobre” do tego, co „lepsze”. Jednak bierze się również pod uwagę postulat zmiany tego co, „złe” na to, co „do-

bre". W ulepszaniu człowieka chodzi więc o poprawę stanu ludzkiego istnienia, który w punkcie wyjścia jest dobry, albo przynajmniej możliwy do przyjęcia, albo o zmianę stanu, który jest zdefektowany na ten, który jest zgodny z konwencjonalną normą. Szwedzki filozof Torbjörn Tännsjö proponuje klasyfikację, która by objęła zasygnalizowane działania. Mówi on więc o działaniach negatywnych, pozytywnych i interwencjach ulepszających. Te pierwsze będą wyrażały logikę zmiany tego co złe na to co dobre; chodzi tu zasadniczo o eliminację chorób i upośledzenia. Pozytywne będą się odnosiły do ulepszenia funkcji człowieka w ramach istniejących już możliwości w ludzkiej populacji; na przykład podniesienie poziomu inteligencji IQ. Natomiast interwencje ulepszające będą zmierzały do zaszczepienia człowiekowi stopnia własności, którego jeszcze nikt nie posiada. Klasyfikacja ta jest jedną z możliwych i nie jest ona doskonała. Wiemy bowiem, że działania negatywne mogą mieć również charakter wyraźnie ulepszający (np. szczepionki, które są wyrazem medycyny prewencyjnej, ale i ulepszające – nadają bowiem organizmowi typ odporności, której on naturalnie nie posiada).

Jakie są techniczne sposoby realizacji tych postulatów? Generalnie w grę wchodzi modyfikacje struktury DNA, szczególnie w przypadku embrionów i wczesnych płodów. Chodziłoby o dokonanie rekombinacji sekwencji genetycznych, czyli inaczej mówiąc wymiany genów „złych” na „dobre” lub „dobrych” na „lepsze”. Mówiąc „zły”, „dobry”, „lepszy” ma się na myśli, oczywiście, oczekiwaną ekspresję genu. Niektórzy spekulują, że można byłoby stworzyć sztuczny chromosom zawierający pożądaną geny i dołączyć go do chromosomu naturalnego (Gregory Stock). Bardziej realistycznie zorientowani bioetycy mówią o ulepszeniu organów rozrodczych, tak aby produkowały one ulepszone komórki rozrodcze (Julian Savulescu, Nick Bostrom). W grę mogą również wejść zaawansowane techniki terapii genowej, które stosowano by na jednostkach już urodzonych.

W puli możliwych działań wskazuje się niekiedy na osiągnięcia związane z rozwojem nanonauk i nanotechnologii. Przewiduje się, że zastosowanie tak zwanych nanorobotów, wielkości bakterii, pozwoli w przyszłości na monitorowanie procesów fizjologicznych i chorobowych w ludzkim ciele, jak również na inge-

rencje w nie. Dzięki temu powstanie nowa gałąź medycyny, tak zwana nanomedycyna, która poprzez swoje możliwości w zakresie prewencji i terapii, znacząco przyczyni się do wydłużenia ludzkiego życia i poprawy jego jakości.

Podobne efekty będzie można uzyskać drogą tak zwanej medycyny regeneratywnej. Chodzi zasadniczo o opanowanie zdolności do hodowania istotnych organów ludzkiego ciała. Proces ten jest testowany i są już pierwsze osiągnięcia. Wskutek zastosowania komórek macierzystych indukowanych pojawia się zdolność do odrodzenia organów, które zostały zniszczone na skutek zmian chorobowych czy procesów starczych.

NOWY CZŁOWIEK, NOWA OSOBA...

Zasygnalizowane powyżej możliwości wskazują, że za jakiś czas pojawią się instrumenty umożliwiające przeprowadzenie poważnych ingerencji w ludzkim życiu. Oczywiście nie wiem dokładnie kiedy to nastąpi i w jakim zakresie będziemy się mogli tymi instrumentami posługiwać. Część naukowców i filozofów zachowuje tu ostrożność w formułowaniu predykcji. Inni są zorientowani bardziej optymistycznie i rysują przyszłość w bardzo maksymalistyczny sposób. Myśliciele zachowujący ostrożność w tych rozważaniach nie tylko kierują się umiarkowaną interpretacją danych naukowych, ale i postawą, że w przypadku zaistniałych błędów i pomyłek nie możemy dopuścić do niebezpieczeństwa w przeżyciu i aktualnej kondycji człowieka (it is better to err on the side of caution). Natomiast bietycy promujący radykalne projekty są zwykle przekonani, że na idee te powinniśmy patrzeć w duchu optymizmu (it is probably better to err on the optimistic than on the pessimistic side – Julian Savulescu, Igmarr Persson).

Przykładem tej drugiej postawy jest stanowisko Johna Harriisa, który twierdzi, że skuteczne opanowanie medycyny regeneratywnej w połączeniu z ingerencją w DNA komórki („wyłączenie” genów odpowiedzialnych za procesy starzenia) może doprowadzić do sytuacji, że nasze życie ulegnie radykalnemu wydłużeniu. Mówi on o możliwości wydłużenia ludzkiego życia do 150, 300 a nawet 1000 lat.

Nieco inne przewidywania pojawiają się w myśli amerykańskiego transhumanisty Raya Kurzweila. Wysuwa on dosyć radykalną propozycję tak zwanego przesysłu osoby (uploading of the person). Ujmując sprawę w pewnym uproszczeniu, chodziłoby o to, aby za pomocą nanorobotów, wprowadzonych do ludzkiego ciała, dokonać zeskanowania komórek i całych systemów neurobiologicznych, a otrzymaną w ten sposób wiązkę informacji przesłać na odpowiednie podłoże obliczeniowe, którym będzie jakiś super komputer. Ten ostatni udoskonali, przetworzy i zwielokrotni te informacje, dzięki czemu będzie można je ponownie wpisać na odpowiednie podłoże czy nośnik (człowiek-cyborg, ciało silikonowe, itd.). W tym kontekście Kurzweil mówi o prawie przyśpieszających zwrotów, które w przypadku techniki komputerowej oznacza pojawianie się urządzeń nowej generacji, w coraz to szybszym tempie. I tu może dojść do sytuacji, że komputery te, w pewnym momencie, przewyższą zdolności człowieka. Wiązka informacji, odzwierciedlająca struktury człowieka, przetwarzana przez te urządzenia osiągnie bardzo wysoki poziom zaawansowania. W ten sposób staniemy – być może – na progu świata, w którym istnieją i żyją istoty post-ludzkie i post-osobowe.

Takie scenariusze w istocie nie kończą debaty na temat ulepszenia człowieka i osoby, a raczej w nią wprowadza. Pojawia się tu bowiem cała seria wątpliwości, co do wykonalności tych pomysłów. Niektórzy twierdzą, że współczesne nauki biologiczne nie posiadają wiedzy na temat tak radykalnych działań. Na przykład nie wiemy, jak dokonać wyłączenia genów odpowiedzialnych za procesy starcze, tak aby w procesie wymiany komórek zachować maksymalną ich żywotność. Krytycy wskazują również na to, że zmodyfikowane jednostki postawią nas przed problemami, z którymi do tej pory nie mieliśmy do czynienia, np. problemami natury społecznej. Krytyczne publikacje Francisa Fukuyamy, Michała Hasukellera czy Nicholasa Agara najlepiej o tym świadczą.

Założmy jednak, że ludzkie życie można by radykalnie zmodyfikować, tak w wymiarze ilościowym (długość życia), jak i jakościowym (np. stan zdrowia, poziom inteligencji i kreatywności). Założmy również, że bylibyśmy w stanie zapanować nad różnymi

niekorzystnymi efektami ubocznymi tego przedsięwzięcia. Czy pojawi się tu możliwość stworzenia nowego człowieka i bardziej zaawansowanej osoby? Czy człowiek z osoby ludzkiej będzie mógł stać się osobą post-ludzka, która w sugestii Kurtzweila będzie raczej osobą nad-ludzka? Odpowiedzi na te pytania w znacznej mierze zależą od tego, jak już teraz rozumiemy osobę ludzką. Pośród wielu istniejących koncepcji ograniczę się do dwóch projektów, które często pojawiają się w debatach bioetycznych. Zastanowię się więc nad naturalistyczną i personalistyczną koncepcją osoby.

KONCEPCJA NATURALISTYCZNA

Naturalistyczna koncepcja osoby ma swój początek w rozważaniach Johna Locke'a na temat tożsamości jednostki ludzkiej. Chociaż filozof ten nie podał jakiejś określonej definicji osoby, to jednak zasugerował, że jest ona ukonstituowana przez takie funkcje, jak świadomość, inteligencja i procesy myślowe. Wielu współczesnych filozofów i bioetyków powołuje się na te rozważania angielskiego myśliciela. Można tu wskazać na takie postaci jak Peter Singer, Micheal Tooley, Mary Ann Warren, John Harris czy Joseph Fletcher, żeby wspomnieć tylko paru. Ten ostatni wskazuje na 15 elementów, które konstituują osobę: inteligencja, samoświadomość, samokontrola, zmysł czasu, zmysł przyszłości, zmysł przeszłości, zdolność do wchodzenia w relacje z innymi, zdolność do troski o innych, zdolność do komunikacji z innymi, kontrola własnego istnienia, ciekawość, podatność na zmiany, równowaga racjonalności i uczuć, cechy własne i funkcjonowanie kory mózgowej. W przekonaniu Fletchera i podobnych mu myślicieli, wiązka tych własności tworzy osobę.

W dyskusjach między naturalistami stale toczy się dyskusja o to, czy do wiarygodnych orzeczeń na temat osoby wystarczy odniesienie do tych podstawowych własności zasugerowanych przez Locke'a czy też należy odnieść się do rozszerzonego zbioru, promowanego przez Fletchera. Chodzi tu więc o debatę na temat tego, czy osobę należy określać w świetle kryteriów minimalistycznym czy maksymalistycznym.

W ramach tej wiązkowej czy nominalistycznej koncepcji osoby łatwo jest wyobrazić sobie to, na czym polegałyby działania

ulepszające. Generalnie chodziłoby o udoskonalenie owych cech osobowych czy to w wariacie pozytywnym, w ramach istniejących już możliwości, czy w wariacie ulepszającym, czyli wykraczając poza aktualne możliwości. Radykalne ulepszenie cech osobowych będzie tu właściwie równoznaczne z ulepszeniem samej osoby, ponieważ – w duchu teorii wiązkowej – osoba jest sumą tych władz i cech szczegółowych. Trudnością jaka się tu pojawia jest to, że własności osobowe są niejednorodne: niektóre z nich są proste, inne bardziej złożone (mające np. charakter postaw osobowościowych). Wiele z nich łączy się z abstrakcyjnymi pojęciami i intencjami. Nie bardzo wiadomo wówczas, jak je ulepszyć za pomocą modyfikacji procesów empirycznych. Jeśli by odwołać się do rozróżnienia wypracowanego przez fenomenologów, na przebieg procesów psychicznych i ich treść, oczywiście się staje, że mamy jeszcze pewien wpływ na to pierwsze, ale już raczej nie na to drugie. Na przykład weźmy pod uwagę cechę świadomości. Mamy tu pewien wpływ na modyfikację przebiegu samego procesu świadomego, za pomocą narzędzi empirycznych. Na przykład pewne specyfiki farmakologiczne, psychostymulanty (ang. performance-enhancing drugs, mood- or attention-altering agents). Jednak o wiele trudniej wyobrazić sobie taki wpływ na treść świadomości, zwłaszcza kiedy jest to świadomość niefenomenalna operująca treściami abstrakcyjnymi (np. w matematyce).

Naturalistyczna koncepcja osoby łączy się z etycznym stanowiskiem utilitaryzmu. Nawet jak ograniczymy się tylko do jeden z jego wersji, a mianowicie do konsekwencjalizmu, widzimy, że większość interwencji ulepszających będzie postrzegana pozytywnie. Niosą one ze sobą szansę na poprawę ludzkiej kondycji czy to poprzez eliminację chorób, w ramach interwencji negatywnych; czy poprzez ulepszenie cech osobowych tzw. „słabszych” jednostek, w ramach interwencji pozytywnych; czy to poprzez obietnicę całkowitego usunięcia ludzkich ograniczeń, w ramach interwencji ulepszających. Trudnością jaka się tu pojawi będzie dokładne określenie konsekwencji poszczególnych działań. Wielokrotnie bowiem przewidywania takie będą skazane na posługiwanie się konsekwencjami hipotetycznymi, które mogą generować różne, niekiedy nawet przeciwstawne, sądy moralne.

KONCEPCJA PERSONALISTYCZNA

Koncepcja personalistyczna nie definiuje osoby przez pryzmat cech osobowych. Co oczywiście nie oznacza, że nie jest nimi zainteresowana. Jednak cechy osobowe traktowane są tu bardziej jak manifestacje osoby, czynniki które ją ujawniają. Natomiast samo istnienie osobowe poprzedza i niejako gwarantuje pojawienie się cech i własności osobowych. Mówiąc w ten sposób o osobie mam na myśli stanowisko personalizmu ontologicznego. Na przykład w personalizmie Karola Wojtyły osoba jest charakteryzowana za pomocą podmiotu metafizycznego *suppositum* i podmiotu osobowego. Ten pierwszy jest stałą strukturą ontyczną, który sprawia że człowiek jest takim, a nie innym istnieniem. Ten drugi formuje się na bazie *suppositum*, jednak w jego kształtowaniu ważną rolę odgrywa również doświadczenie i relacje. Jeśli mówimy o cechach osobowych, to należałyby one właśnie do podmiotu osobowego.

Jeśli mówimy o ulepszeniu tak rozumianej osoby, to stosunkowo łatwo wyobrazić sobie interwencje negatywne, terapeutyczne i może nawet interwencje pozytywne, podnoszące poziom ekspresji osobowych. Trudniej natomiast wyobrazić sobie interwencje ulepszające, które zmierzałyby do przekształcenia osoby w istnienie post-osobowe. W świetle tego paradygmatu osoby, żadne ulepszanie poszczególnych cech osobowych nie może doprowadzić do tego, aby osoba stała się innym typem istnienia. Takie radykalne działania mogą się najwyżej przyczynić do zniszczenia podstawowej struktury *suppositum*.

Etyczne rozważania dotyczące ulepszenia osoby podejmowane w ramach personalizmu będą oscylowały wokół pojęcia godności. Na ile interwencje te wzmocnią godność osoby, a na ile jej zagrażą. Przyjmijmy rozróżnienie godności zaproponowane przez Adama Rodzińskiego na godność osobową i osobowościową. Ta osobowa towarzyszy podstawowej strukturze bytowej osoby, a ta osobowościowa łączy się z ukształtowaną osobowością. Interwencje ulepszające nie przyczynią się więc do wzmocnienia godności osobowej, natomiast mogą przyczynić się do pozytywnej zmiany godności osobowościowej. Oczywiście przy zbyt wysokim ryzyku działań może także dojść do czegoś przeciwnego, to jest do osłabienia godności osobowościowej.

Jeszcze inne kryterium, jakim można posłużyć się w personalizmie, jest próba oceny interwencji ulepszających w świetle kategorii dobra osoby i dóbr dla osoby. Rozróżnienie to pojawia się w pismach filozoficznych Karola Wojtyły. Osoba sama jest traktowana jako dobro, dobro godziwe (*bonum honestum*), natomiast istnieją również dobra, które są jej potrzebne w procesie rozwoju i samospelnienia. I te mają charakter dóbr dla osoby. Cechy osobowe wydają się być tymi ostatnimi – czyli dobrami dla osoby. Ich modyfikacja, wzmocnienie może stworzyć lepsze warunki dla ekspresji samej osoby. Natomiast nie mają one zasadniczego wpływu na dobro osoby. Tak więc działania ulepszające będą tu pełniły najwyżej funkcję wspierającą osobę, w jej wymiarze aksjologicznym.

ZAKOŃCZENIE

W dyskusji na temat ulepszania człowieka należy zawsze pytać jakie rozumienie osoby nam przyświeca. Ta kwestia będzie w znacznej mierze rozstrzygała o kształcie etycznej oceny poszczególnych działań. Koncepcja naturalistyczna dopuszcza więcej interwencji tego typu niż przedstawiona koncepcja personalistyczna. Tak więc wydaje się, że debata na temat radykalnego ulepszania człowieka będzie się bardziej rozwijała na gruncie naturalizmu i utilitaryzmu. W obrębie personalizmu będzie to najwyżej debata dotycząca działań ulepszających w wariantcie umiarkowanym. W odniesieniu do działań radykalnych należy się zastanowić, czy koncentracja na samych konsekwencjach (często przewidywanych tylko i hipotetycznych) może być wystarczającym przewodnikiem w tak poważnych przedsięwzięciach. Frances Kamm, etyk z Uniwersytetu Harvarda, i brytyjski bioetyk Jonathan Glover zwracają uwagę na niewystarczalność namysłu nad samymi konsekwencjami. Wskazują oni na to, że w punkcie wyjścia powinniśmy zapytać o nasze intencje w kreowaniu osoby post-ludzkiej. Musimy zapytać o to, kim chcemy się stać i jaki jest zbiór dóbr decydujący o osobowym i post-osobowym spełnieniu. Nie znamy na razie odpowiedzi na te pytania, stąd dyskusja wokół ulepszania człowieka nie może się toczyć w oderwaniu od dotychczasowych debat tak antropologicznych, jak i etycznych.

Kwestia ulepszania człowieka jest na tyle nowa, że nie istnieje pełna wykładnia Kościoła na ten temat. Z różnych dokumentów wiemy sporo na temat początku ludzkiego życia, na temat zakazu eugenicznych i nieterapeutycznych ingerencji na embrionach. Jednak istnieje spora przestrzeń na namysł i dialog w odniesieniu do ingerencji w życie jednostek już urodzonych. Po pierwsze, najłatwiej będzie usprawiedliwić ingerencje negatywne, dążące do wyeliminowania czynników chorobotwórczych. Tutaj, jak powiedzieliśmy już mogą pojawić się działania ulepszające, czego przykładem byłyby szczepionka przeciw wirusowi HIV czy przeciw chorobom nowotworowym. Przypomną, że choć byłyby to działania w ramach medycyny prewencyjnej, to zarazem nadawałyby organizmowi typ odporności, który on naturalnie nie posiada; byłyby to sposoby jego ulepszenia.

Po drugie, wydaje się, że pewne działania pozytywne, skierowane na podniesienie jakości cech osobowych, również znajdują pozytywną aprobatę w oczach Kościoła. Książka ks. prof. Tomasza Kraja („Granice genetycznego ulepszania człowieka”) ukazuje taką możliwość, w ramach refleksji teologicznomoralnej. Autor stawia tezę, że gdyby owe modyfikacje przyczyniły się do łatwiejszego nabycia cnót moralnych, byłyby one dopuszczalne.

Po trzecie, wyraźnie negatywnie oceniane będą radykalne interwencje ulepszające. W nauczaniu Jana Pawła II i innych dokumentach Kościoła (np. w Instrukcji „Dignitas Personæ”) odrzuca się takie działania, ponieważ bazują one na poglądzie materialistycznym. Człowiek-osoba nie jest tylko zbitką komórek czy konstelacją systemów neurobiologicznych, które można przetwarzać według bieżących pomysłów. Człowieka nie można traktować jak przedmiot, który podlega stałym przekształceniom według coraz to doskonalszych procesów technologicznych. Człowiek posiada w sobie nieśmiertelną duszę, która stanowi o jego wielkości, a ta nie podlega wpływom inżynierii genetycznej, medycyny regeneratywnej czy nanomedycyny. W tym sprzeciwie wobec radykalnego ulepszania człowieka nauka Kościoła będzie wykorzystywała wnioski wypracowane przez stanowisko personalizmu filozoficznego.

Próby radykalnego ulepszania człowieka to wyraz pychy ludzkiej, gdy człowiek chce zająć miejsce Stwórcy. Wizje wydu-

żenia ludzkiego istnienia nawet do okresu 1000 lat to nic innego, jak chęć przekroczenia granic swojej skończoności i zapewnienia sobie życia wiecznego, ale w tym świecie i za pomocą ludzkich wyłączenie metod i narzędzi. Człowiek jest jednak stworzeniem i wielokrotnie staje się twórcą, ale nigdy nie stanie się Stwórcą. Nie powinniśmy zapominać o lekcji jaką dała nam historia budowy wieży Babel. Zbliżyć się do Boga, po to aby stać się jak On możemy jedynie w Jezusie Chrystusie, a nie drogą techniki, która zostaje zawłaszczona przez mentalność ateistyczną.

